Opnava XII 1974 v Stawodrule

Rok 1856

zesz 6

Rok 1856

Rok 1856

Styczeń

1º Wtorek. Noworoczne winszowania. Obiegłem w Fontainebleau znajomych moich. Wspomnienia lat innych, minionych. Adam wciąż mi na myśli. Wieczór sami w rzewnem rozmyślaniu o przeszłości. Odebrałem dziś serdeczny list od kochanego Księdza Terleckiego z Jeruzalem, ciekawe w nim szczegóły.

2 Środa Rano w swojej ciupce pisałem serdeczny list do Stattlera w Krakowie w odpowiedzi na jego wymowną do mnie odezwę, szeroko rozpisałem się o stracie Mickiewicza. — W czytelni nie było dzienników

4 Piątek Napisałem list do Gałęzowskiego kiedy właśnie nadszedł i od niego z drukami odezwy na składkę dla dzieci Mickiewicza. Składka zdaje się że pójdzie wedle myśli.

5 Sobota U siebie na górze pisałem notki, dziś odebrałem list od Dyonizyi, a razem od Dariusza, zapraszający nas do Rzymu. Dla mnie dziś niepodobno, ale Józef niech jedzie.

9 Środa Wyczytałem w gazetach że zwłoki Adama przywieziono do Marsylii, zapewne w tych dniach odbędzie się pogrzeb, będę musiał pojechać do Paryża.

10 Czwartek. Dzień urodzin mego Karolka, toż na Mszy Kommuniowałem na jego intencję. Usposobienie wewnętrzne w duchu miałem dziś arcypodniosłe i rzewne, osobliwie uwielbienia i miłości dla Chrystusa Pana. Dumałem u siebie z powodu śmierci Adama. Na gazetach i na przechadzce z dziećmi. Na obiedzie mieliśmy kolegę Trzcińskiego, wieczorem przyszedł Topczewski.

11 Piątek. Odebrałem list od P. Armand Lévy ze szczegółami o skonie Adama tudzież o przygotowaniach do uroczystego pogrzebu zwłok obojga Adamostwa. Francuz wielce uprzejmy dla mnie, bo zaraz nazajutrz po przyjeździe z Konstantynopola pisał, chociaż prawie nieznajomy. Brzydka słota, deszcz i śnieg, na gazetach, cały niemal dzień z żoną z dziećmi.

12 Sobota. Odebrałem wiersz o Mickiewiczu i przypisek do mnie od

dziwaka Norwida. Odpisałem grzecznie P. Lévy.

---

17 Czwartek. Odebrałem list od Gałęzowskiego i zaproszenie od Rady familijnej, abym na pogrzebie Adama przemówił.
18 Sobota. Ranek na rozmyślaniu o Mickiewiczu i poczuciu że się rzecz uda, jeśli starczy czasu na przepisanie.
20 Niedziela. Rzecz o Mickiewiczu mam w myśli, po większej w pamięci, nie mam czasu na przepisanie. Dzień śliczny, z dziećmi niemal cały dzień.
21 Poniedziałek. Skoro świt pojechałem do Paryża z Józefem. Byłem żywo rozrzewniony w sercu i pod obawą azali mi się rzecz uda przed publicznością. W Paryżu u Gałęzowskiego dokończyłem rzeczy. Po śniadaniu ruszyliśmy do kościoła Św. Magdaleny. Hłuśniewicz był z nami. Tłumy Polaków przed kościołem; Wężykowska opowiedział przygodę Zamojskiego: jakiś Jaźmiński wybił go kijem. W kościele także ścisk. Byłem bardzo rozrzewniony na widok trumny Adama. Po nabożeństwie za konduktem ruszyłem z panią Wołowską starą, z Zosią i synami Adama do Montmorency. O 2 i pół stanęliśmy przed kościołem. Znów nabożeństwo. Na ręku młodzież niosła potrójną z ołowiem trumnę na cmentarz daleki. Stanąłem nad grobem zaczem i za tłoką bez najwyraźniejszej wyborowi mi poszło. Pomimo że pismo a stąd nieczytelne, wygrzmiałem jednym tchem głos który sprawił wrażenie. Uścisków co niemiara od winszujących rodaków. Pierwszy to raz w życiu mówiłem przed publicznością; otóż pierwszy tylko krok kosztuje. Goszczyński czule mi dziękował. Do Paryża Zosię i Józefa zabrał Ksawery Branicki do swego powozu, ja z Wołowskim, Kozakiewiczem, Działoskim i Lenoirem Zwierkowskim jechaliśmy. Obiad jadłem w hotel de Bade z Gałęzowskim, Hłuśniewiczem i Klaczką. Nadeszli Józef i Zosia. Po obiedzie żona z Józefem wróciła do Fontainebleau. Gałęzowski, Hłuśniewicz i ja byliśmy na wieczorze u Falkenhagenów. Byli tam Chodźko, Fontana, Baranowski etc., po północy wróciłem do domu z Gałęzowskim i jeszcze my gawędzili.
22 Wtorek. Wstałem później jak zwyczajnie. Gawędziliśmy z Gałęzowskim. Wybiegłem do kościoła na chwilę i do Flichtów. Wróciłem do Gałęzowskiego na śniadanie, przyszli jeszcze Januszewicz i Ciemniewski. Po 12 i w deszcz i słotę ruszyliśmy do Biblioteki de l'Arsenal[1] kędy urząd rozpieczętował papiery po Adamie. Obecnemi byli oprócz Panny Zofii i córek, Wołowski opiekun i Gałęzowski; zastępca

[1]) Bibliteka de l'Arsenal, ostatnie mieszkanie Mickiewicza

opiekuna. Z członków Komisyi do rozpatrzenia papierów było tylko trzech t. j.: Alexander Chodźko, Wrotnowski i ja. Januszkiewicz i Sienkiewicz nie przyszli. W papierach zdaje się że niema nic ważnego osobliwie z poezyi. Nudne formalności zabrały blisko trzy godziny. Wyszedłem z Gałęzowskim na piechotę przez ulicę Rivoli, potem wsiadłem do omnibusa i pojechałem do Tomaszewskich. Zabiegłem do Gałęzowskiego i na proszony obiad do Falkenhagenów Zaleskich. Obiad suty, pierogi kreczane. Józio Mickiewicz przedni. Był i Eustachy Januszkiewicz, rozmowa ożywiona, chcę abym drukował mowę i dał wyjątki do Czasu. O 8ej byłem na drodze żelaznej.

Luty

1y Piątek. Odebrałem list od Gałęzowskiego, nalegający o przysłanie głosu na pogrzebie Adama. Byłem z wizytą u Trzcińskiego i u Topczewskiego, miałem też list od starego Statlera z Krakowa bardzo serdeczny o posągu Adama przez Henryka, o polecenie tegoż w Czasie Krakowskim.

2 **Sobota**. Moje święto. Z Józefem o 7ej na mszy i na kommunii rozmodlony, rozpłakany w duchu. Napisałem do Gałęzowskiego i posłałem głos na pogrzebie Adama. . .

Miałem sen o Adamie że zapowiadał nam rychłą śmierć swoją i że ukląkł z nami do modlitwy.

3 **Niedziela** Byłem u chorego kolegi Trzcińskiego który miał atak apoplektyczny, puszczono mu krew i obficie. Z dziećmi na przechadzce w lesie, pogoda najśliczniejsza, chociaż z przymrozkiem.

8 **Piątek**. List od Blanche Norblin z doniesieniem smutnem o śmierci Zeidy, przyjaciółki mojej żony. Cios ten poraził bardzo w sercu Zosię, obydwiemy płakali. Zosia chciała pojechać na pogrzeb pomimo stanu swego i choroby Karia. Doktor d'Escalonne zdołał ją upamiętać, stanęło na tem że ja sam pojadę na oddanie zmarłej tej ostatniej oznaki miłości naszej. Józef także ciągle chory, zdaje się że podróż jego do Rzymu odwlecze się.

9 **Sobota**. Raniutko o 6ej wyruszyłem na drogę żelazną. O 9ej:

byłem przed domem Zeidy Norblin, właśnie kiedy przybijano opony żałobne. Miałem nieco czasu do 10ej, to zabiegłem na herbatę do Gałęzowskiego, mówiliśmy o potocznych sprawach emigracyjnych kiedy nadszedł Janutkiewicz. W końcu doniósł mi Gałęzowski że mowa moja pogrzebowa dotąd niewydrukowana, że chcę wykasować niektóre wykrzykniki och, za częste. Śmiejąc się zezwoliłem. Ale chcą po wydrukowaniu sprzedawać mowę, to insza rzecz. Niebyło czasu o tem gadać. Wybiegłem śpiesznie i spotkałem wóz pogrzebowy ruszający z domu ku Notre Dame de Lorette. Wysłuchałem w rozrzewnieniu wielkiem mszy śpiewanej, potem z rodziną w karecie za zwłokami jechałem na cmentarz Père Lachaise. O 4ej byłem z powrotem w domu. Józef i Kazio wciąż chorzy.

10 Niedziela. Napisałem ostro do Gałęzowskiego z prośbą aby zaniechał zamiar drukowania mowy mojej, niechcę się narazić na podejrzenie spekulacyi: że chciałem zarobić, utargować jakie tysiąc franków na śmierci sławnego przyjaciela.

15 Piątek List od Gałęzowskiego ciągle o tej mojej mowie i broszura jakiegoś Polaka z powodu 5ej propozycyi. Józef i Kazio wciąż niedomagają, stąd powiększyły się kłopoty i ciężary domowe dla Zosi i dla mnie. W ciągu postu wieczorami wciąż czytam Heppa.

16 Sobota Napisałem do Gałęzowskiego aby ostatecznie zaniechali druku mowy mojej.

— — — — — —

25 Poniedziałek. Józef wybiera się w podróż do Rzymu. Pogoda prawdziwie wiośniana, powietrze lekkie, wonne, w lesie zbierałem z dziećmi fiołki i to już od urodzin Kazia. O 9ej wieczór z Mariankiem i z Zosią odprowadziłem Józefa na kolej żelazną, pożegnaliśmy się rzewnie. Zosia dużo płakała, ja mam całą ufność w Bogu że rychło się złączym.

— — — — — — — —

Marzec

1y Sobota Odebrałem list od Józefa z Marsylii o pomyślnej podróży i że w czwartek o 10ej wieczór miał odpłynąć do Civita Vecchia. List od Gałęzowskiego miły a smutny list od Władysława Chodźkiewicza z Krymu.

27 Czwartek Raniutko z Mariankiem ruszyliśmy na

drogą żelazną, koło 10ej byliśmy u Gałęzowskiego którego nie-zastaliśmy w domu .... Przed południem wróciliśmy do Gałęzowskiego, na śniadaniu byliśmy z Włuśniewiczem, Januszewiczem i młodym Ordęgą, nadszedł Goszczyński; politykowaliśmy trochę. Z Marjankiem potem kabrioletem pojechałem do Jardin des Plantes, dzień prześliczny, wałęsaliśmy się potem po Paryżu. Na obiedzie w hotelu de Bade z Gałęzowskim, Włuśniewiczem i Goszczyńskim, a 8ej pojechaliśmy na drogę żelazną i przyjechaliśmy do domu prawie o północy.

---

31 Poniedziałek .. Na kawie Goszczyński i Nabielak, ponieważ chcieli jechać do Paryża wcześniej, Żona zgotowała obiad na drogę, wbrew zwyczajowi domowemu, uraczyliśmy ich jak najgościnniej. Z dziećmi na przechadzce. Francuzi radują się pokojem, illuminacye, petardy itd. My smutni

Kwiecień

---

9 Środa . Frezinski pisał do Rzymu do Lenartowicza relacyę dość zabawną o naszym domu.

18 Piątek . Zamówiłem na jutro mszę za duszę ś.p. Stefana Witwickiego, jako w rocznicę jego śmierci. Po drodze do domu przeczułem że jest list z Warszawy. Żona usiłowała ukryć, istotnie Paulinka przysłała mi list od Geniuti Boskunyny. Najdotkliwszy cios uderzył w serce moje, ale cios dawno przewidziany i nieunikniony. Sędziwy brat, ojciec, mój Eliasz nie żyje. Pożegnany przed 35 laty nie doczekał ucieszyć się na ziemi moją wdzięcznością. Święć się wola Boża! Serce bolało w łonie, uciekłem do kościoła, na mszy i po mszy polecałem Bogu we łzach duszę nieboszczyka. Napisałem kartkę do Seweryna Goszczyńskiego z powodu mojej straty. Około południa dostałem i od Józefa list o śmierci Eliasza. Cały dzień w smutku i w łzach, ale w rezygnacyi świętej i w pogodzie ducha, i owszem wróciłem wnet do powszednich zajęć.

19 sobota Z Marjankiem i z Józią na mszy żałobnej za duszę ukochanych Eliasza i Stefana, serce mi drżało i łzy płynęły, ale przy Komunii błogie uczucie rozszerzyło się w łonie. Napisałem list do Józefa w Rzymie aby się

podzielić świętem rozrzewnieniem. Zostały pogodny ale zraniony w sercu pełniłem obowiązki codzienne w domu.

22 Wtorek Zawitał do nas Artur Kościelski, dawny znajomy i przyjaciel. Z Rzymu podróże wstąpił do nas ze świeżemi wiadomościami o Józefie i o kochanych, przyjęliśmy go jak najserdeczniej. Cały ranek aż do 2ᵍ po południu gościł u nas, zaprowadziłem go do parku, z resztą mówiliśmy dużo o różnych dawnych i nowych sprawach. Na przechadzce z czworgiem dziatwy.

- - - - - - - - -

Maj

Cały miesiąc Maj arcysmutny. Choroba żony z powodu zapalenia wnętrzności, wczesny połóg, opłakana w cichości śmierć Stefanka. Stefanek mój urodził się 6 Maja w nocy, umarł 8ᵍ o 4 i pół, pogrzebałem go 9ᵍ, Marianek ze mną i kilkunastu życzliwych szło za trumienką. Odtąd przy chorej Zosi sam jeden przez wiele dni i nocy, sam przy dzieciach. Bóg dawał siły i pogody. W końcu miesiąca nadjechał Józef z Rzymu, często się wypogadzać, bo Zosia widocznie cudem bożym wydźwigniona z niebezpieczeństwa owszem ozdrowiała jakby nigdy niebyła chora. Listy od Dyoniz. P. z powodu mowy na pogrzebie Adama, od Józefa i od Mamy z Rzymu, od Gałęzowskiego itp. — Wizyty Gałęzowskiego, Władysława Chodźkiewicza, Księcia Trubeckiego, Plichty, Norwida, Pawlikowskiego, Jędrzejewicza itd itd.

Czerwiec

Czerwiec cały w rozterkaniu obowiązków domowych. Zosia codzień zdrowsza. Józef przy chorej Józi Orłowskiej w Paryżu. Odwiedzałem Orłowskich dwa razy, przyjechała z Rzymu Hortusia Rzewuska.

Lipiec

14 Wtorek Wyszedłem do parku, albowiem legat papieski, Kardynał Patrizi był w pałacu, doczekałem się odjazdu Kardynała który nas na dziedzińcu obdarzył błogosławieństwem Ojca Ś., odjechał do Rzymu. Na gazetach, potem z dziećmi w lesie.

Po obiedzie z Zosią i z pięciorgiem drobiazgiem ku obeliskowi; za powrotem z przechadzki zastaliśmy Józefa który dziesięć dni przesiedział w Paryżu przy chorej Józi Orłowskiej.

4 Piątek Odebrałem list z Warszawy od A. P. wyprawiony z Wrocławia i przy nim weksel do Rotszyldów na przeszło 1000 fr. dla emigracyi. Zacni to i poczciwi moi krewni. Z tego listu dowiedziałem się o śmierci mego szwagra sędziwego Polaka i wielkich domowych cnót. Od Michała Grabowskiego nie otrzymałem kartki.

8 Wtorek O 9ej wyjechałem do Paryża, byłem na śniadaniu u Gałęzowskiego z Kłuśniewiczem, Ordęgą starym i Januszewiczem. Opowiadanie kłótni Kamińskiego z Zamojskim. U Orłowskich, Józia ma się lepiej. U Tomaszewskich, oboje chorzy. U Kraszewskich miłe przyjęcie, u Karola Sienkiewicza literacka pogadanka. Na obiedzie w hotel de Bade z Gałęzowskim, Kłuśniewiczem i Rymgajłą, nadszedł najpierw młody Kopczyński z wieścią że Tomaszewska bardzo zasłabła, potem Władysław Chodźkiewicz, gawędy dowcipne, w końcu przyszli Falkenhagen Zaleski z Józiem Mickiewiczem. Oboje niebawem odjadą z Paryża, Falkenhagen do Wiednia, a sama do Warszawy, Józio zostanie przy siostrach.

14 Poniedziałek Wieczorem zjawił się Aleksander Orłowski, rozminął się z Józefem, zaprosiliśmy Aleksandra na obiad emigrancki, był uprzejmy, dowcipny, odjechał koło 8ej. Mówiłem mu o matce mojej że jej szkielet porusza się z grobu, coś do mnie stuknął i przemówił; introduktorem do tego dziwowiska był niby Antoni Celiński.

15 Wtorek. O 11ej wyruszyłem do Paryża, o 2½ byłem w hotelu du Louvre, zastałem Józię Orłowską na nogach, śliczne ubraną, z Kostusią u śniadaniu. Mówiliśmy krótko, błąkałem się trochę po Paryżu, spotkałem się z Teodorem Morawskim przed mieszkaniem Falkenhagenów których nie zastaliśmy w domu. U Gałęzowskiego bez nikogo. Widziałem się z Orłowskim i z Józefem. Obiad po 6ej, rozmowa światowa chłodna. Poznałem się z matką wewnątrz, wkrótce pobiegłem na bulwary, dogoniłem omnibus drogi żelaznej i blisko 12ej i

stangiem w domu.

20 Niedziela. Koło 11ᵗᵉʲ całym domem wyruszyliśmy do lasu na dużą przechadzkę. Byliśmy na Mont-Chauvet i u Rocher des deux soeurs, dzień niepomięszczony się wcale. Za powrotem do domu zastaliśmy czekającego u drzwi Karola Bajkowskiego, którego brat ma za żonę moję siostrzenicę. Przyjechał za pieniędzmi które mu na moje ręce przysłał Proskura. Zaprosiłem go na obiad i napisałem dlań kartkę do E. Januszkiewicza. Potem byłem z całą konferencyą St. Vincent de Paul na kazaniu ks. Denis, dobrze mówił, zaczepiłem ks. Trubeckiego. Do wieczora z Bajkowskim na przechadzce samotnej.

21 Poniedziałek Spotkałem się z ks. Huke który do nas przyjechał z Paryża, miłe odwiedziny, cały dzień z nim w lesie to w domu; został u nas na noclęg.

25 Piątek Czytałem w Revue des Deux Mondes artykuł Taine o Szekspirze z wielkim talentem napisany, niewątpliwie wyższy od wszystkiego co pospolicie gwarzą krytycy francuscy.

26 Sobota. Odebrałem list od Gałęzowskiego z powodu Majora Rudzkiego i broszurę nową Ludwika Zwierkowskiego.

27 Niedziela Całym domem chodziliśmy do lasu. Śniadaliśmy przy Bouquet du Roi i wróciliśmy koło 4ᵗᵉʲ. Odpisałem Gałęzowskiemu.

- - - - - - - - -

Sierpień

- - - - - - - - - - - -

3 Niedziela. List od Gałęzowskiego z listem Genuti. Nowa strata w rodzinie. Umarł z anewryzmu sercowego Hipolit Sacharzewski, najstarszy i najzacniejszy syn siostry mojej Wiktoryi, który cierpiał na Kaukazie. Był w żywocie matki, kiedym opuszczał Ukrainę.

4 Poniedziałek. Spieka i spieka, wciąż po 33 lub 34 stopni. Po 4ᵉʲ z nienacka nadjechał Książe Trubecki. Stosunek tedy z nim nie przerwał się pomimo chłodu z naszej strony. Był nadzwyczajnie serdeczny i szczery, powierzał się z tajnych swoich projektów. Wciąż trwa w zamiarze wydawania po francusku Przeglądu Słowiańskiego, do którego i mnie rad by zwabić. Wymawiałem się na zasadzie że Polacy dopełnili

swoją missyę oddawna i jako Katolicy i jako Słowianie, a więc dla nich nowe manifestacye już są niepotrzebne. Trubecki wyjeżdża jutro do Moskwy, zawarował sobie jednak za powrotem odnowić stosunków, obiecał dostarczyć nowych książek słowiańskich itd. Głównie jest on liberał i Katolik słowiański i zdaje się w gruncie zacny bardzo człowiek. Zobaczymy. Poznałem go i z Józefem.

10 Niedziela. Z trzema starszymi synami na Mszy, Kommunikowałem na intencyę nieboszczyka Ojca mego ~~...~~ Wawrzyńca. Skwar wielki, niepodobna było wyjść na przechadzkę. Za to po wczesnym obiedzie, całym domem ruszyliśmy na wielki las. Józef przyzostał się na osobności. Na zakręcie drogi, ku Bouquet du Roi, pod drzewem na którem stoi obraz Matki Boskiej, zaszyliśmy posła Franciszka Trzcińskiego modlącego się. Całą gromadą odmówiliśmy Anioł Pański śród ciszy lasu i razem wróciliśmy do domu.

17 Niedziela. Koło południa nadjechali goście z Paryża, to jest Władysław Laskowicz z Panią i Panną Stryjniewickiemi. Zapoznały się nareszcie z moją żoną i zdaje się że się pokochają, cały dzień bawiły u nas, wieczorem podczas burzy musiały wyruszyć do Paryża.

18 Poniedziałek. Raniutko wyjechałem do Paryża za interesami ważnemi dla biedaków z emigracyi. O 10ᵗᵉʲ wysłuchałem Mszy w Notre Dame des Victoires, kędy uczestniczył mi Laskowicz. Z Laskowiczem byłem w biurze du Timbre, zapoznanie się z guwernerem Juriewiczem w Berszadzie. U Gałęzowskiego zastałem Michałowskiego i Modzelewskiego z Ukrainy, który mi przywiózł listy i pamiątki od Ludwika Jankowskiego i od Michaliny Dzieńkińskiej. Bardzo światli i mili chłopcy, parę godzin ubiegło na interesującej z nimi rozmowie. Z Gałęzowskim byłem u Chabowskiego, u Goreckiego (którego złapaliśmy na kulera), u E. Januszkiewicza, - sam u Tomaszewskich i u Grzymały. Wszystkim powypłacałem datki Ukraińskie. Na obiedzie z Gałęzowskim i z Kłusiewiczem w hotelu de Bade, kędy zastaliśmy Rogera Raczyńskiego z Błociszewskim.

24 Niedziela. Żona z Józią wyjechała do Paryża. Przy dzieciach cały dzień. Na przechadzce u krzyża całą gromadą i Józef z nami. Wieczorem pojawił się Doktor Grabowski, przyjaciel Ludwika

Jankowskiego, mówił nam wiele o Ukrainie. Zdaje się dzielny bardzo i światły człowiek, bawił u nas do 11ej.

25 Poniedziałek. Cały dzień z dziatwą. Na obiad wróciła żona z córką, z nowin najważniejsza że umarł Jenerał Skarzyński.

26 Wtorek. Żona przywiozła mi śliczny podarek od Michaliny Dzieduszyckiej, rysunki własnoręczne Szewczenki po ś.p. Świdzińskim, i od siebie rysunki ukraińskie Langa, tudzież duży plik listów E. Iwanowskiego wielkiej wartości, zacząłem je czytać z wielką przyjemnością i zbudowaniem. Wieczorem przyszli do nas Trzcińscy i Popczewscy.

31 Niedziela. Wybieraliśmy się na fetę dorroczną in gratiam Str. Ludwika do parku, kiedy nadjechali z Paryża młodzi Ukraińcy Grabowski i Malherb, ten ostatni przed kilkunastu dniami porzucił Kijów. Razem wychodziliśmy na fetę, dziatwa użyła karuzeli, my rozmowy miłej o kochanych stronach i o ludziach. Śniadali i obiadowali u nas pomimo kłopotu że niczego dostać nie można było w miasteczku z powodu nabieżu Paryżanów, razem wieczorem byliśmy na fajerwerku, potem pojechali a my z dziećmi do domu ~~pow~~ późno powróciliśmy.

Wrzesień

2 Wtorek. Koło 9ej z Mariankiem wyruszyliśmy do Paryża i wprost udaliśmy się do Gałęzowskiego. Zastaliśmy u niego Nowakowskiego, guwernera młodego Branickiego, syna Aleksandra, pannę Bulewską, Kopczyńskiego, Hłaśniewicza, młodego Ordęgę, Januszewicza. Po śniadaniu wyjechaliśmy do Jardin des Plantes, zwiedziliśmy gabinet zoologiczny i klatki zwierząt żywych. Nazad ~~wozy~~ omnibusem z wizytami do Grabowskiego i Malherba, których niezastaliśmy w domu. Deszcz ulewny zaczął padać, przeczekaliśmy pod kolumnami Odeonu, potem pojechaliśmy omnibusem do pasażu Opery. Wyjaśniło się niebo, zabiegliśmy do ks. Hubego ale wyszedł. Wróciliśmy do hotelu de Bade na obiad. Gałęzowski, Hłaśniewicz, Ordęga młody z nami u stołu, potem nadeszli Jl. Gawroński, Mikulski i Wład. Chodźkiewicz

3 Środa. Na śniadaniu u Gałęzowskiego byli Grabowski, Ordęgowie, Hłaśniewicz, Chodźkiewicz, Januszewicz, assystował hr. Choiseul z Litwy i przewinął się Raciborski. Długa i ciekawa relacya Grabowskiego

Ruszyłem z Mariankiem do Bois de Boulogne koleją żelazną, zwiedziliśmy brzegi jeziora i Pré-Catelan, wróciliśmy i zaraz na piechotę prosto do Tomaszewskich. Na obiedzie w hotelu de Bade Gałęzowski, Hłuśniewicz, Grabowski i Chodźkiewicz, potem nadszedł Rymgajło. Wieczór przepędziliśmy u Gałęzowskiego. Grabowski z dziwnym zapałem opowiadał biedy swojej młodości, żeśmy się wszyscy popłakali. Gałęzowski wybierał się w podróż do Ostendy, o 11ej wyjechał. Czytałem w łóżku dzienniki.

4 Czwartek. Rano poszliśmy do Kościoła de l'Assomption, ale nie zastaliśmy Ks. Hubego, pojechaliśmy do zakładu Siostr Polskich miłosierdzia na rue de Gentilly. Siostry były nam rade, odwiedziliśmy i weteranów naszych: Grochowski żyje, Wątróbka, Jaworski i jeszcze dwóch nieznajomych. ~~[illegible]~~ Wypłaty Siostrze Mikułowskiej. Nazad w kawiarni spotkaliśmy Klaczkę i Kalinkę, udaliśmy się potem na rue Regrattier do Państwa Hryniewieckich. U chorego Łaskowicza zastaliśmy Karola Królikowskiego, zaraz nadeszła Pani Hryniewiecka. Na śniadanie pojechaliśmy do Ks. Hubego, Ks. Różycki wraca do Kraju i tu go po raz pierwszy widziałem. W mieszkaniu Gałęzowskiego zastałem list od żony. Malherb nie przyszedł. Poszedłem do Chaborskiego w interesie jego kupienia fuzyi.

5 Piątek Ranniutko w Assomption. Pojechałem do Alfort do Mazurkiewiczów, bardzo nam byli radzi, po śniadaniu z pośpiechem wróciliśmy do Paryża, spiesznie do Gałęzowskiego, umówiliśmy się na sam czas i o 4ej byliśmy na kolei żelaznej, wróciliśmy szczęśliwie do domu.

15 Poniedziałek - - . - - - . Przyjechali Dr Grabowski i Władysław Chodźkiewicz, towarzyszący im Michał Szwajcer wyszedł z Topczewskim do lasu. W czasie obiadu nadjechał Józef z Paryża. Wieczorem odjechał Grabowski; Chodźkiewicz i Szwajcer gawędzili trochę dłużej.

16 Wtorek Szwajcer przygotował się do fotografowania całej rodziny. Po 10ej nadszedł Chodźkiewicz, portrety mój, Józefa, Marianka i Zosi wybornie się udały. Portrety Zosi samej i z Karolkiem, Dyzia i Kazia na ręku Józefa także się udały. Fotografowano także Trzcińskiego i Topczewskiego. Chodźkiewicz i Szwajcer zostali na obiedzie. Wieczorem żona grała na fortepianie i spędziliśmy mile kilka godzin. W końcu obiadu nadjechał Doktor Józef Mianowski z żoną. Po 30 latach spotkaliśmy się pierwszy raz. Przyjaciel mój ze szkół Humańskich, dziś sławny lekarz i przy Carze Moskiewskim.

17 Środa Chodźkiewicz z Szwajcerem puścili się na przechadzkę do lasu. Szwajcer obiecał nam przysłać po kilka exemplarzy

każdy fotografii; przed 3ą wyjechali do Paryża.

Październik

1 Środa. Na sam obiad Józef przywiózł nam Józię Orłowską z synkiem jej[1] i służącą. Poznała się nareszcie z moją żoną.
2 Czwartek Józia Orłowska spała niemal do południa. Ja z Zosią krzątaliśmy się od świtu. Józef zaprowadził Józię do pałacu cesarskiego, ja z dziećmi i służącą chodziliśmy do lasu. Dzień śliczny, jasny jak wiosenny. O 6ej pożegnanie się z Józią, którą Józef odprowadził do Paryża.
3 Piątek Zdawało się z rana że swobodnie przejdzie nam dzień. Gdzie tam, koło 3ej zjawiła się niespodziewanie Kostusia Rzewuska z ciotkami. Józef spotkał ich przy debarkaderze. Nadszedł z wizytą Nowiński który tu przyjechał dla kupienia domku dla siebie. Byli też P. Hézard, Dôle, ks. Lapillon, rozmowa interesująca. Dziewczęta igrały.
6 Poniedziałek Wieczorem Walenty Zwierkowski, Fraiński, Libiszewski i Topczewski przyszli ~~ta~~ do nas na marjaszka, przynieśli z sobą dwie butelki wina węgierskiego, bawiliśmy się i gawędziliśmy wesoło. . .
~~Wtorek~~ 8 Środa . . . O 3ej wyjechałem do Paryża dla pożegnania Józi Orłowskiej, o 5½ stanąłem na gare, na place de la Bastille wsiadłem do omnibusa i prosto ruszyłem do hotelu des Champs Elysées, zastałem Józię na wyjezdnem, ale nieład i marnotrawstwo polskie skwasiły mi do reszty humor. Do tego wahanie się polskie jechać czy nie jechać. Wpłynąłem na przyspieszenie wyjazdu. Odprowadziliśmy z Józefem Józię na kolej żelazną i ledwie mieliśmy czas pożegnać się z naszą podróżną. O 9ej ruszyliśmy do Fontainebleau. Dowiedziałem się o straszliwej katastrofie Nowińskiego który przegrał na bursie przeszło milion.
9 Czwartek. Wielka uroczystość domowa: Święto Dyzi i Dyzia. . . . Wciąż miałem na myśli Nowiński z którym tyle lat żyłem dość ściśle. Stracił wielki majątek i z własnej winy. A taki grzeczny i rozumny. Kiedy był u mnie przed kilkoma dniami, już niemiał fortuny a niezdradził się ani słówkiem, i owszem był wymowny, prawił z wielkim sensem o rzeczach politycznych, chodził po mieście naszem szukając domu do kupienia dla siebie. Nieszada [illegible]. Żal mi go z całej duszy, chociaż jestem

1) Adam Orłowski

pewny że i dziś da sobie radę. Na gazetach a potem na przechadzce z dziećmi.

10 Piątek. Zwycięstwo sławne Chocimskie, więc święto polskie, przystępowałem do Kommunii polecając Naród mój Łasce Boskiej. Na gazetach i na przechadzce. Podczas obiadu nadjechał z Paryża Skibniewski młody, gościł u nas do 10tej wieczór, udaje się na zimę do Montpellier, przedni chłopak, i na zdrowiu dziś lepiej.

11 sobota. Smutno mi. Napisałem liścik do Gałęzowskiego. Dzień przecudny. Po południu wizyta Pana Franciszka Grzymały. Zabrałem Józię, Karolka[1] i Pana Franciszka na rydze. Zgubiliśmy p. Franciszka w lesie. Burza nas dognała niedaleko domu. Zmokliśmy, a osobliwie Józia, Matka nie kontenta.

13 Poniedziałek. . . Noc jasna miesięczna i najwspanialsze zaćmienie Księżyca. Obserwowaliśmy je nieomal do północy z Józefem i z Zosią.

15 Środa. O południu goście z Paryża, Kopczyński z synem, P. Tomaszewska, panna Julia i Michałowski, siedzieli u nas parę godzin. Józef odprowadził gości do pałacu, ja z dziećmi na przechadzce. Wieczorem odwiedziłem w hotelu gości paryskich.

16 Czwartek. Z rana przyszedł do nas Mikołaj Kamieński który tu wczoraj przyjechał z panią Kisielew, aby przeprowadzić Artura Kościelskiego odjeżdżającego do Rzymu. Kamieński opowiadał nam swoje przygody w Turcji i z Szpice z Wład. Zamoyskim. Wieczorem przyszedł Kościelski na herbatę, parę godzin z góry spędziliśmy na miłej rozmowie i na przypominaniach z lat dawnych.

17 Piątek. Z dziećmi na przechadzce. Wieczorem P. Franciszek Grzymała czytał mi swoje wiersze.

19 Niedziela. P. Franciszek Grzymała na śniadaniu. Cezary Malherbe, kirystier Francuski przybył z Paryża, dużo mówił nam o Ukrainie, został u nas na cały dzień.

20 Poniedziałek. Rano wyjechałem do Paryża, wysiadłem przed hotelem Prokury którego nie zastałem w domu. Po drodze do Gałęzowskiego spotkałem Szlichtów i pannę Cichowską. U Gałęzowskiego zastałem Miaskowskiego starego znajomego przed rewolucją, który dziś

1) Karolek lamentował się i wołał w niebogłosy: „biedna Grzymała zgubiła się w lesie"

jest wysokim dygnitarzem moskiewskim. U Sienkiewicza rozmawiałem długo z panią, kiedy nadszedł i sam, odprowadził mnie do Borkury, po drodze rozmawialiśmy o rzeczach literackich. Czułe przywitanie z Borkurą, oddał mi portret Eliasza. Z Borkurą na obiedzie byli Gałęzowski, Ordęga, Sienkiewicz, ~~…~~ Grużewscy i Jb Gawroński. Wieczorem byliśmy u Kopczyńskich u których widzieliśmy Balińskiego i Bańkowskiego. Wróciłem z Borkurą i nocowałem u Gałęzowskiego.

<u>21 Wtorek</u>. Po herbacie, wyszedłem do kościółka de l'Assomption. Widziałem się z ks. Hubem i z ks. Jełowickim. U tego ostatniego zastałem Adolfa Jełowickiego z kraju i Falkenhagena Zaleskiego. Falkenhagen wzruszył mnie do głębi serca propozycją względem Sióstr Polskich Miłosierdzia. Usiłowałem skłonić do tej propozycji ks. Jełowickiego. Na drodze do Gałęzowskiego spotkałem Borkurę i Michałowskiego. Po śniadaniu, udałem się do Borkury i z nim do Sióstr Miłosierdzia i na drogę żelazną. Właśnie odchodził konwój o 3½ po pół. Stanąłem w domu o 3½.

<u>24 Piątek</u>. Wyruszyłem do Paryża i po 2½ stanąłem u Borkury, zastałem Józefa Ordęgę i Lachnickiego z Litwy. Ten ostatni zdaje się światły człowiek, zwiedza galerie obrazów i ma coś o nich wydrukować. Z Borkurą puściliśmy się na wizyty: Gruszeckich nie zastałem w domu, ani Falkenhagenów, tylko małego Józia Mickiewicza z którym zabawną miałem rozmowę. Z Borkurą ruszyliśmy do Michałowskiego ale spotkaliśmy go na drodze. Rozmawialiśmy u Borkury w hotelu i o 5½ razem do Gruszeckich na obiad, miła rozmowa aż do wyjazdu, o północy byłem w domu.

<u>25 Sobota</u>. Wizyta Trzcińskich ojca i syna z pułkownikiem Stubickim który świeżo wrócił z Konstantynopola, po zawiedzionych smutnie nadziejach. Pożar w pałacu cesarskim podczas nocy wczorajszej.

<u>29 Środa</u>. Józef wrócił z Paryża i przywiózł z sobą Władysława Gruszeckiego i Jana Dunina, ci dwaj bawili u nas cały dzień, po obiedzie i wieczorem wyjechali do Paryża.

– – – – – – –

<u>Listopad</u>

<u>2 Niedziela</u>. Wizyta nieznajomych Marcina i Aleksandra Zaleskich, synów Jakuba; trochę krewni nasi, a bardziej współkrajowcy. Aleksander ożeniony bogato z Grabianczanką. Rozmowa obszerna aż nadszedł Ludwik Mierosławski z Trzcińskimi, ojcem i synem.

Generał wygadywał świetne duby i widocznie zaimponował Zaleskim. Wieczorem nadszedł Francuz Vincent demagog i potem Mierosławski. Na obiedzie Topczewski.

3 Poniedziałek Nic nowego, ale dzień ładny, piękny pomimo przymrozku. Zabrałem synów ze szkoły a dwoje starszych z domu i chodziliśmy na cmentarz. Zawiesiliśmy wieńce Stefanowi, spółukraińcowi Jakubowi Jaworskiemu i Pani Labat.

6 Czwartek ... Siedziałem u siebie w ogrzanym pokoiku, zadumany o lepszych czasach. Pisałem trochę i coś by było z tego pisania, gdybym znalazł na kilka dni swobodę. Stań się wola boża! Dzień prześliczny z przymrozkiem. Wychodziłem trochę na przechadzkę z Kaziem

7 Piątek Czytałem, potem pisałem wierszami dużo i z łatwością. Usposobienie poetyckie coraz rzadsze, nawiedziny dumki. Niewiem jeszcze co ~~b~~ z tego będzie.

25 Wtorek. Wyruszyłem z gare Fontainebleau dopiero o 11½. Pomimo że jechałem pociągiem pospiesznym, stanąłem w Paryżu mało co przed 2 g. Zabiegłem na chwilkę do mieszkania Gałęzowskiego, aby zamówić sobie nocleg. Poszedłem potem prosto do Proszkurów, zastałem samego Antoniego, z którym długo gawędziłem. Wyszliśmy potem razem do Duninów, kędy uprzejmie i serdecznie byłem przyjęty. Oddałem stamtąd sam rewizytę Marcinowi Zaleskiemu. Zabiegłem do Wład. Chodźkiewicza, którego niezastałem, siedzi ciągle u Pani Hołowińskiej. Wróciłem do Proszkurów, sam na sam z Genutią rozmawialiśmy godzinkę o rodzinie mojej na Ukrainie. Na obiedzie w hotelu de Bade, potem cały wieczór u Proszkurów. Sami we troje przegawędziliśmy kilka godzin rozmawiając o różnych rzeczach krajowych i emigracyjnych.

26 Środa. Wyszedłem po 8ej do Hłaśniewicza na przyjacielską rozmowę, koło 9ej udałem się do Proszkurów, po 10ej wyruszyliśmy z Genusią na drogę żelazną du Nord, aby razem jechać na żałobne nabożeństwo po ś.p. Adamie Mickiewiczu. Spóźniliśmy się, i zastaliśmy w debarkaderze Zamojskiego, oryginała z Galicyi, Kwiatkowskiego etc. Ulewa na dworze, pojechaliśmy do Kościoła St Vincent de Paul, wysłuchaliśmy mszy na intencję ś.p. Adama. Wróciliśmy na drogę żelazną, zastaliśmy więcej rodaków: Kołyszko, Godebski, Błotnicki, Karwowski etc. Poznałem się z miłym Litwinem, oficerem rosyjskim Kukowiczem. Zastaliśmy jeszcze mszę po Ewangelii. Dużo rodaków. Po mszy i za duchowieństwem posunąłem się na piechotę na cmentarz. Słota i błoto jak w Polsce. Uczciłem pamięć przyjaciela. W Enghien czekaliśmy

godzinę na Konwój, rozmawiałem z damami polskiemi S. Faucher, Hryniewiecką, Sienkiewiczową, z córkami i synami Adama, tudzież z Ludwikiem Wołowskim, Aleksandrem Chodakiem, Arturem i Adamem Sienkiewiczami. W Paryżu nie mogliśmy znaleźć powozu, a więc ruszyłem na piechotę z Gennią. Dopiero koło Notre Dame de Lorette nadarzyła się remiza, zostałem u Czarkurów aż do obiadu. Wizyty Kasztelana Olizara, Duninów. Na obiedzie w hotelu Vaillemont. Po obiedzie spotkałem się na ulicy du faubourg St Honoré z Norwidem, miałem z nim długą i interesującą rozmowę. Poszedł ze mną na kawę i odprowadził na rue de Provence do biura powozów. O północy wróciłem do domu.

27 Czwartek. Nic nowego, chciałem dzieci zaprowadzić na jarmark, zmokliśmy się nic niewidząc.

28 Sobota. Na mszy z żoną na uczczenie rocznicy domowej i podziękowania Panu Bogu za dobre pożycie między nami. Dziś dziesięć lat minęło od pobrania się naszego. Cały dzień oboje byliśmy rozrzewnieni. Wieczorem zaprosiliśmy kilka osób na herbatę. Słota zatrzymała w domach najmilszych t.j. ~~Dole~~ państwo Dole i ks. Papillon. Przybyli tylko Pan i Panna Hezard, Trzcińscy i Topczewski.

29 Niedziela. Rocznica Rewolucyi Polskiej. Smutno dzień przeminął w rozpamiętywaniu tylu lat co zmarnowaliśmy na emigracyi. Dzień chłodny, chmurny a wieczór dżdżysty.

- - - - - - - - - -

Grudzień

- - - - - - - - - - - - - - -

8 Poniedziałek. Wielkie święto. O 8½ na mszy z całym domem. Dzień prześliczny, wiosenny. Zabiegłem na gazety, przypisałem się w listach Józefa do Dariusza Poniatowskiego i do Ks. Hieronima w uczuciu miłości. Cały dzień byłem w świętem rozrzewnieniu. Z trojgiem młodszych dzieci byłem na cmentarzu i na przechadzce w lesie.

15 Poniedziałek. Z powodu polowania Cesarza z Królewiczem Pruskim dostaliśmy pozwolenie na Mont-Aigu i całym domem ruszyliśmy do lasu. Zabraliśmy p. Antoniego. Dzień prześliczny. Dzieci się ubawiły, ale samo polowanie nic osobliwego. Pomimo dalekiej przechadzki po górach i po skałach, Kazio wytrwał nieznużony do końca, a mina trzech lat.

16 Wtorek. Byłem z Józią i z Karolkiem na przeglądzie dwóch

pułków gwardyi przed Cesarzem. Widzieliśmy wybornie Cesarza Napoleona i Królewicza Pruskiego.

24 środa. Kommunikowałam na intencyę nieboszczyków Adamów Mickiewicza i Celińskiego. Na wigilii sami tylko domowi. Cicho i po bożemu obchodziliśmy wielką uroczystość dziecięcej w Polsce.

25 Czwartek Kommunikowaliśmy z Józefem na mszy o północy i słuchaliśmy potem drugiej z dziećmi. U Kolegi Franciszka Grzegińskiego całem gronkiem z powinszowaniem świąt, zastaliśmy u niego Topczewskiego i Libiszewskiego. Wieczór przepędziliśmy sami z dziećmi.

40.

K. I, 18.

25. IX. 1954. Jak